



The Holy See

STRASBURG

PARLAMENT EUROPEJSKI

Przemówienie Papieża Franciszka

25 listopada 2014 r.

[Multimedia]

*Panie Przewodniczący, Panie i Panowie Wiceprzewodniczący,
Dostojni Eurodeputowani,
Szanowni Państwo z różnych tytułów pracujący w tej Izbie,
Drodzy przyjaciele,*

Dziękuję wam za zaproszenie, by zabrać głos na forum tej fundamentalnej instytucji życia Unii Europejskiej i za daną mi przez was szansę zwrócenia się za waszym pośrednictwem do reprezentowanych przez was ponad pięciuset milionów obywateli 28 państw członkowskich. Szczególną wdzięczność pragnę wyrazić Panu, panie przewodniczący Parlamentu, za pańskie serdeczne słowa powitania skierowane do mnie w imieniu wszystkich członków Zgromadzenia.

Moja wizyta ma miejsce ponad ćwierć wieku od tej, jaką złożył papież Jan Paweł II. Wiele się zmieniło od tamtych czasów w Europie i na całym świecie. Nie ma już przeciwstawnych bloków, które wówczas dzieliły kontynent na dwie części i powoli spełnia się pragnienie, aby „Europa suwerenna i wyposażona w wolne instytucje rozszerzyła się kiedyś aż do granic, jakie wyznacza jej geografia, a bardziej jeszcze historia”^[1].

Oprócz rozszerzonej Unii Europejskiej jest również bardziej złożony i mocno zmieniający się świat. Jest on coraz bardziej wzajemnie powiązany i globalny, a więc mniej „eurocentryczny”. Obszerniejszej i posiadającej większy wpływ Unii zdaje się jednak towarzyszyć wizerunek Europy trochę podstarzałej i przytłumionej, skłonnej by czuć się mniej uczestniczącą w świecie, który

patrzy na nią z dystansem, nieufnością, a niekiedy z podejrzliwością.

Zwracając się dziś do was i wychodząc od mojego powołania jako pasterza, chciałbym skierować do wszystkich obywateli Europy orędzie nadziei i zachęty.

Orędzie nadziei, którego podstawą jest ufność, że trudności mogą stać się silnymi katalizatorami jedności, by przezwyciężyć wszelkie obawy, jakie Europa przeżywa razem z całym światem. Nadzieję w Panu, który przekształca zło w dobro, a śmierć w życie.

Zachęty, by powrócić do stanowczego przekonania ojców założycieli Unii Europejskiej, którzy pragnęli przyszłości opierającej się na zdolności do wspólnego działania na rzecz przezwyciężenia podziałów i krzewienia pokoju i jedności wśród wszystkich narodów kontynentu. W centrum tego ambitnego projektu politycznego było zaufanie do człowieka, nie tyle jako obywatela ani też podmiotu ekonomicznego, ale do człowieka jako osoby obdarzonej *godnością transcendentną*.

Bardzo zależy mi na podkreśleniu ścisłego związku między tymi dwoma słowami: „godność” i „transcendentna”.

„Godność” to słowo-klucz, które charakteryzowało odbudowę po II wojnie światowej. Nasza historia najnowsza wyróżnia się z powodu niewątpliwie centralnego miejsca krzewienia ludzkiej godności wobec różnego rodzaju przemocy i dyskryminacji, których na przestrzeni wieków nie brakowało również w Europie. Dostrzeganie znaczenia praw człowieka rodzi się właśnie jako wynik długiej drogi, na którą składały się również liczne cierpienia i ofiary. Przyczyniła się ona do uświadomienia sobie wartości, wyjątkowości i niepowtarzalności każdej poszczególniej osoby ludzkiej. Ta świadomość kulturowa znajduje swój fundament nie tylko w wydarzeniach historii, ale przede wszystkim w myśli europejskiej, wyróżniającej się bogactwem spotkania, którego liczne źródła pochodzą „z Grecji i Rzymu, ze źródeł celtyckich, germańskich i słowiańskich oraz z chrześcijaństwa, które ją dogłębnie ukształtowało”^[2], dając właśnie miejsce pojęciu „osoby”.

Dzisiaj promowanie praw człowieka odgrywa kluczową rolę w ramach zaangażowania Unii Europejskiej na rzecz wspierania godności osoby, zarówno w jej wnętrzu, jak i w relacjach z innymi państwami. Jest to zaangażowanie ważne i godne podziwu, bo wciąż istnieje nazbyt wiele sytuacji, w których istoty ludzkie są traktowane jak przedmioty, których koncepcję, strukturę i przydatność można zaprogramować, a które następnie można wyrzucić, gdy nie są już potrzebne, gdyż stają się słabe, chore lub stare.

Jaka bowiem godność istnieje rzeczywiście, kiedy nie ma możliwości swobodnego wyrażania swej myśli czy wyznawania bez ucisku swej wiary religijnej? Jaka godność jest możliwa bez jasnych ram prawnych, ograniczających panowanie siły i sprawiających wyższość prawa nad tyranią władzy? Jaką godność może w ogóle posiadać mężczyzna lub kobieta, którzy stali się przedmiotem jakiegokolwiek dyskryminacji? Jaką godność może mieć kiedykolwiek osoba, która nie

ma pożywienia czy minimum niezbędnego do życia, czy – co gorsza – nie ma pracy, która namaszcza ją godnością?

Krzewienie godności osoby oznacza uznanie, że posiada ona niezbywalne prawa, których nie może być pozbawiona arbitralnie przez nikogo, a tym mniej, na rzecz interesów ekonomicznych.

Trzeba jednak zwracać uwagę, aby nie popaść w pewne dwuznaczności, które mogą wynikać z niezrozumienia idei praw człowieka i ich paradoksalnego nadużywania. Istnieje dziś bowiem skłonność, by rościć sobie coraz więcej praw indywidualnych – kusi mnie, by powiedzieć indywidualistycznych – która skrywa koncepcję osoby ludzkiej oderwanej od wszelkiego kontekstu społecznego i antropologicznego, niemal jako „monady” ($\mu\omicron\nu\acute{\alpha}\varsigma$), coraz bardziej nieczulej na inne otaczające ją „monady”. Koncepcji prawa zdaje się już nie towarzyszyć równie istotna i dopełniająca koncepcja obowiązku, tak że w końcu dochodzi do potwierdzenia praw jednostki, nie uwzględniając, że każda istota ludzka jest związana z pewnym kontekstem społecznym, w którym jej prawa i obowiązki są połączone z prawami i obowiązkami innych i z dobrem wspólnym społeczeństwa.

Dlatego też uważam, że ważniejsze niż kiedykolwiek jest dziś pogłębienie takiej kultury praw człowieka, która mogłaby roztropnie łączyć wymiar indywidualny, czy – lepiej – osobowy, z wymiarem *dobra wspólnego*, z owym «*nas-wszystkich*», czyli poszczególnych osób, rodzin oraz grup pośrednich, tworzących wspólnotę społeczną[3]. Faktycznie, jeśli prawo każdego nie jest harmonijnie podporządkowane dobru większemu, to w ostateczności pojmowane jest ono jako prawo bez ograniczeń, a tym samym staje się źródłem konfliktów i przemocy.

Mówienie o *transcendentnej godności człowieka* oznacza zatem odwoływanie się do jego natury, jego wrodzonej zdolności do odróżniania dobra od zła, do owej „busoli” wpisanej w nasze serca, którą Bóg odcisnął na całym stworzeniu[4]; oznacza nade wszystko spoglądanie na człowieka nie jako na absolut, lecz jako na *istotę relacyjną*. Jedną z najczęstszych chorób, jakie dostrzegam w dzisiejszej Europie jest *samotność*, właściwa osobom pozbawionym więzi. Jest ona szczególnie widoczna u ludzi w podeszłym wieku, często pozostawionych własnemu losowi, a także w młodych pozbawionych punktów odniesienia i szans na przyszłość; jest ona widoczna w wielu osobach ubogich zamieszkujących w naszych miastach; widać ją w zagubionych oczach imigrantów, którzy tu przybyli w poszukiwaniu lepszej przyszłości.

Samotność ta uległa zaostreniu przez kryzys gospodarczy, którego skutki wciąż utrzymują się z dramatycznymi konsekwencjami ze społecznego punktu widzenia. Można również zauważyć, że w ostatnich latach, oprócz procesu rozszerzenia Unii Europejskiej rośnie nieufność obywateli do instytucji uznanych za odległe, trudniące się ustanawianiem przepisów postrzeganych jako dalekie od wrażliwości poszczególnych narodów, jeśli nie wręcz za szkodliwe. Z wielu stron odnosi się ogólne wrażenie zmęczenia, starzenia się Europy – babci, już bezpłodnej i nie tętniącej życiem. Z tego względu wydaje się, że wielkie ideały, które inspirowały Europę straciły siłę przyciągania, na

rzecz biurokratycznych mechanizmów technicznych swoich instytucji.

Dołączają się do tego pewne nieco egoistyczne style życia, charakteryzujące się bogactwem nie do utrzymania, a często obojętnym wobec otaczającego świata, zwłaszcza najuboższych. Ze smutkiem stwierdzamy, że w centrum debaty politycznej przeważają kwestie techniczne i ekonomiczne kosztem autentycznej orientacji antropologicznej[5]. Istocie ludzkiej grozi sprowadzenie do bycia jedynie trybikiem w mechanizmie, który traktuje ją na równi z dobrem konsumpcyjnym, którego można używać, tak że – jak to niestety często widzimy – gdy życie nie odpowiada potrzebom tego mechanizmu, jest odrzucane bez większego wahania, jak w przypadku chorych, nieuleczalnie chorych, ludzi starszych, opuszczonych i pozbawionych opieki lub dzieci zabitych przed urodzeniem.

Jest to wielkie nieporozumienie, które ma miejsce „kiedy bierze górę absolutyzacja techniki”[6], doprowadzająca do „pomieszania środków i celów”[7]. Jest ona nieuniknionym wynikiem „kultury odrzucenia” i „agresywnego konsumizmu”. Przeciwnie, potwierdzenie godności osoby oznacza uznanie, że życie ludzkie jest cenne, że jest nam ono darmo dane, a zatem nie może być przedmiotem handlu czy sprzedaży. Wy, jako parlamentarzyści, jesteście powołani także do wielkiej misji, choć może się ona wydawać nieużyteczna: do troski o kruchość, kruchość narodów i osób. Z troszczeniem się o kruchość oznacza siłę i tkiwość, oznacza walkę i owocność w kontekście modelu funkcjonalistycznego i prywatności, który nieuchronnie prowadzi do „kultury odrzucenia”. Z troszczeniem się o kruchość osób i narodów oznacza pielęgnowanie pamięci i nadziei; oznacza wzięcie na siebie ciężaru chwili obecnej w jej sytuacji najbardziej marginalnej i niepokojącej oraz bycie zdolnymi do namaszczenia jej godnością[8].

Jak zatem przywrócić nadzieję na przyszłość, aby wychodząc od młodych pokoleń odnaleźć ufność, by dążyć do wielkiego ideału Europy zjednoczonej, żyjącej w pokoju, twórczej i przedsiębiorczej, szanującej prawa i świadomej swoich obowiązków?

Pozwólcie, że odpowiadając na to pytanie posłużę się obrazem. Jednym z najbardziej znanych fresków Rafaela znajdujących się w Watykanie jest tzw. Szkoła Ateńska. W jego centrum znajdują się Platon i Arystoteles. Pierwszy z palcem wskazującym w górę, ku światu idei, można powiedzieć ku niebu; drugi wyciąga rękę do przodu, w kierunku widza, ku ziemi, ku konkretnej rzeczywistości. Wydaje mi się, że obraz ten dobrze opisuje Europę i jej historię, na którą składa się ciągłe spotkanie między niebem a ziemią, gdzie niebo wskazuje otwarcie na transcendencję, na Boga, które od zawsze wyróżniało Europejczyków, zaś ziemia przedstawia zdolność praktyczną i konkretną poradzenia sobie z sytuacjami i problemami.

Przyszłość Europy zależy od odkrycia żywotnego i nierozzerwalnego powiązania między tymi dwoma elementami. Europa, która nie jest już w stanie otworzyć się na transcendentny wymiar życia, jest Europą, której powoli grozi zatracenie swej duszy, a także tego „ducha humanistycznego”, którego także kocha i broni.

Właśnie wychodząc od potrzeby otwartości na transcendencję, pragnę podkreślić centralne miejsce osoby ludzkiej, która w przeciwnym razie byłaby na łasce i niełasce mody i aktualnych władz. Dlatego uważam, że fundamentalne znaczenie ma nie tylko dziedzictwo, jakie chrześcijaństwo pozostawiło w przeszłości w kształtowaniu społeczno-kulturowym kontynentu, ale nade wszystko wkład, jaki zamierza wnieść dziś i w przyszłości do jego rozwoju. Taki wkład nie stanowi zagrożenia dla świeckiego charakteru państwa i dla niezależności instytucji Unii, ale ubogacenie. Wskazują na to ideały, jakie ją kształtowały od samego początku, takie jak pokój, zasada pomocniczości i solidarności, humanizm koncentrujący się na poszanowaniu godności osoby.

Dlatego pragnę ponowić zapewnienie o gotowości Stolicy Apostolskiej i Kościoła katolickiego, za pośrednictwem Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE), do prowadzenia owocnego, otwartego i przejrzystego dialogu z instytucjami Unii Europejskiej. Jestem również przekonany, że Europa, która byłaby w stanie docenić swoje korzenie religijne, umiając wydobyć ich bogactwo i potencjał, mogłaby być także bardziej odporna na tak wiele ekstremizmów, jakie plenią się we współczesnym świecie, także z powodu wielkiej pustki ideowej, z jaką mamy do czynienia na tak zwanym Zachodzie, ponieważ „to właśnie zapominanie o Bogu, a nie Jego uwielbienie, rodzi przemoc”^[9].

Nie możemy w tym miejscu nie wspomnieć o wielu niesprawiedliwościach i prześladowaniach, jakie codziennie wymierzone są w mniejszości religijne, zwłaszcza chrześcijan, w różnych częściach świata. Wspólnoty i osoby będące przedmiotem barbarzyńskiej przemocy: wypędzani ze swoich domów i ojczyzn; sprzedawani jako niewolnicy; zabijani, ścinani, ukrzyżowani i spaleni żywcem przy haniebnym i sprzyjającym milczeniu wielu.

Motto Unii Europejskiej brzmi: *Jedność w różnorodności*. Ale jedność nie oznacza uniformizmu politycznego, gospodarczego, kulturalnego czy myśli. W istocie każda autentyczna jedność żyje bogactwem tworzących ją różnorodności: jak rodzina, która jest o tyle bardziej zjednoczona, o ile każdy z jej członków może bez lęku być dogłębnie sobą. W tym sensie uważam, że Europa powinna być rodziną narodów, które mogłyby odczuć bliskość instytucji Unii Europejskiej, o ile będą one w stanie umiejętnie połączyć ideał pożądaną jedności z właściwą każdemu różnorodnością, doceniając poszczególne tradycje; zdając sobie sprawę ze swej historii i korzeni; uwalniając się od wielu manipulacji i fobii. Umieszczenie w centrum osoby ludzkiej oznacza przede wszystkim zezwolenie, aby wyrażała ona swobodnie swe oblicze i swoją kreatywność, zarówno na poziomie jednostki jak i narodu.

Z drugiej strony szczególne właściwości każdego stanowią autentyczne bogactwo, o ile służą wszystkim. Zawsze należy przypominać architekturę właściwą Unii Europejskiej, u której podstaw tkwią zasady solidarności i pomocniczości, aby dominowała wzajemna pomoc i możliwe było podążanie naprzód, ożywiane wzajemnym zaufaniem.

W tej dynamice jedności-partykularności staje przed wami, Panie i Panowie eurodeputowani, także konieczność podjęcia odpowiedzialności za troskę o żywotność demokracji, demokracji narodów Europy. Nie da się ukryć, że koncepcja homologacyjna globalizacji oddziałuje na żywotność systemu demokratycznego, osłabiając bogaty, owocny i konstruktywny spór organizacji i partii politycznych między sobą. W ten sposób pojawia się ryzyko życia w sferze idei, samego słowa, obrazu, sofizmatów... aż do mylenia rzeczywistości demokracji z nowym nominalizmem politycznym. Utrzymanie w Europie żywej demokracji wymaga unikania wielu „globalizujących sposobów” rozwadniania rzeczywistości: angelicznych puryzmów, dyktatury relatywizmów, fundamentalizmów antyhistorycznych, etycyzmów bez dobroci, intelektualizmów pozbawionych mądrości^[10].

Zachowanie żywotności demokracji jest wyzwaniem tego momentu dziejowego, unikając, aby ich realna siła – ekspresywna siła polityczna narodów – była osłabiana w obliczu presji interesów wielonarodowych nieuniwersalnych, które je osłabiają i przekształcają w uniformujące systemy władzy finansowej, służące nieznanym imperiom. Jest to wyzwanie, przed którym stawia was dziś historia.

Dawanie Europie nadziei oznacza nie tylko uznawanie centralnego miejsca osoby ludzkiej, ale oznacza również promowanie jej talentów. Chodzi więc o inwestowanie w nią i w miejsca, gdzie jej talenty się kształtują oraz przynoszą owoce. Pierwszym takim obszarem jest zdecydowanie edukacja, wychodząc od rodziny, komórki podstawowej i cennego elementu każdego społeczeństwa. Rodzina zjednoczona, płodna i nierozzerwalna wnosi z sobą elementy fundamentalne, by dać nadzieję na przyszłość. Bez tej solidności dochodzi się do budowania na piasku, z poważnymi konsekwencjami społecznymi. Z drugiej strony, podkreślanie znaczenia rodziny nie tylko pomaga dawać perspektywę i nadzieję nowym pokoleniom, ale także wielu osobom starszym, często zmuszonym do życia w warunkach samotności i opuszczenia, bo nie ma już ciepła ogniska domowego, które byłoby w stanie im towarzyszyć i wspierać ich.

Oprócz rodziny, są też instytucje edukacyjne: szkoły i uniwersytety. Edukacja nie może ograniczać się do zapewnienia jakiegoś zbioru wiedzy technicznej, ale powinna sprzyjać bardziej złożonemu procesowi rozwoju człowieka w jego całości. Dzisiejsza młodzież chce mieć możliwość formacji odpowiedniej i pełnej, aby spojrzeć na przyszłość z nadzieją, a nie z rozczarowaniem. Istnieje też wielki potencjał twórczy Europy w różnych dziedzinach poszukiwań naukowych, z których niektóre nie zostały jeszcze w pełni zbadane. Wystarczy pomyśleć na przykład o alternatywnych źródłach energii, których rozwój w znacznym stopniu przyniosłby korzyść ochronie środowiska.

Europa zawsze stała na pierwszej linii chwalebego zaangażowania na rzecz ekologii. Nasza ziemia wymaga rzeczywiście stałej opieki i uwagi, a każdy jest osobiście odpowiedzialny za strzeżenie stworzenia, cennego daru, który Bóg umieścił w rękach ludzi. Oznacza to z jednej strony, że natura jest do naszej dyspozycji, możemy się z niej cieszyć i dobrze wykorzystywać; z drugiej jednak strony oznacza, że nie jesteśmy jej panami. Stróżami, ale nie panami. Dlatego też

mamy ją miłować i szanować, a „tymczasem często kierujemy się pychą, dążąc do panowania, posiadania, manipulowania, wykorzystywania; nie «doglądamy go», nie szanujemy, nie uważamy za bezinteresowny dar, nad którym trzeba mieć pieczę...”^[11] Poszanowanie środowiska oznacza więc nie tylko ograniczanie się i unikanie jego oszpeceń, ale również wykorzystywanie go dla dobra. Myślę przede wszystkim o sektorze rolniczym, który jest powołany, by dać człowiekowi wsparcie i pokarm. Nie można się godzić, by miliony ludzi na całym świecie umierały z głodu, podczas gdy codziennie tony artykułów żywnościowych wyrzuca się z naszych stołów. Ponadto poszanowanie przyrody przypomina nam, że sam człowiek jest jej podstawową częścią. Oprócz ekologii środowiska, potrzebna jest ta ekologia ludzka, na którą składa się poszanowanie osoby, o czym chciałem przypomnieć zwracając się do was dzisiaj.

Drugim obszarem, na którym rozwijają się talenty człowieka jest praca. Nadszedł czas, aby wspierać politykę zatrudnienia, ale przede wszystkim trzeba przywrócić godność pracy, zapewniając także odpowiednie warunki do jej realizacji. Oznacza to z jednej strony znalezienie nowych sposobów, by łączyć elastyczność rynku z potrzebą stabilności i pewnością perspektyw zatrudnienia, niezbędnych dla ludzkiego rozwoju pracowników; z drugiej strony, oznacza krzewienie odpowiedniego kontekstu społecznego, który nie zmierza do wycisku ludzi, ale zapewnienia poprzez pracę możliwości budowania rodziny i wychowywania dzieci.

Podobnie, konieczne jest wspólne stawienie czoła problemowi migracji. Nie można się godzić z tym, by Morze Śródziemne było wielkim cmentarzem! Na łodziach, które codziennie docierają do wybrzeży europejskich są mężczyźni i kobiety potrzebujący gościnności i pomocy. Brak wzajemnego wsparcia w Unii Europejskiej grozi zachęcaniem do rozwiązań partykularnych problemu, które nie biorą pod uwagę ludzkiej godności imigrantów, sprzyjając pracy niewolniczej i nieustannym niepokojom społecznym. Europa będzie w stanie poradzić sobie z problemami związanymi z imigracją, jeśli będzie umiała jasno zaproponować swoją tożsamość kulturową i wprowadzić w życie odpowiednie ustawodawstwo, które potrafiłoby jednocześnie chronić prawa obywateli europejskich i zapewnić gościnność dla imigrantów; jeśli będzie umiała przyjąć politykę poprawną, odważną i konkretną, która pomoże krajom ich pochodzenia w rozwoju społeczno-politycznym i przezwyciężeniu konfliktów wewnętrznych – głównej przyczyny tego zjawiska – zamiast polityki interesów, która zwiększa i podsycza te konflikty. Trzeba zająć się przyczynami, a nie tylko skutkami.

Panie Sekretarzu Generalny, Pani Przewodnicząca, Ekscelencje, Panie i Panowie deputowani,

Świadomość własnej tożsamości jest też konieczna, aby prowadzić kreatywny dialog z państwami, które zwróciły się o przystąpienie w przyszłości do Unii Europejskiej. Myślę szczególnie o krajach bałkańskich, dla których wejście do Unii Europejskiej będzie mogło służyć realizacji ideału pokoju w tym regionie, który poważnie ucierpiał z powodu konfliktów w przeszłości. Wreszcie świadomość własnej tożsamości jest niezbędna w kontaktach z innymi sąsiadującymi państwami, szczególnie leżącymi nad Morzem Śródziemnym, z których wiele cierpi z powodu konfliktów wewnętrznych i

presji fundamentalizmu religijnego oraz międzynarodowego terroryzmu.

Do was, ustawodawców, należy zadanie zachowania i rozwoju tożsamości europejskiej, aby obywatele odzyskali zaufanie do instytucji Unii i do projektu pokoju i przyjaźni, który jest jej fundamentem. Wiedźcie, że „im bardziej wzrasta potęga ludzi, tym bardziej rozszerza się ich odpowiedzialność, czy to w przypadku jednostek, czy zbiorowości”^[12]. Zachęcam was więc do pracy, aby Europa na nowo odkryła swą dobrą duszę.

Pewien anonimowy autor z II wieku pisał, że „czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie”^[13]. Zadaniem duszy jest wspieranie ciała, bycie jego sumieniem i pamięcią historyczną. A historia dwóch tysięcy lat wiąże Europę i chrześcijaństwo. Historia nie wolna od konfliktów i błędów, również grzechów, ale zawsze ożywiana pragnieniem zbudowania dobra. Widzimy to w pięknie naszych miast, a jeszcze bardziej w pięknie wielu dzieł miłosierdzia i wspólnego, ludzkiego wzrastania, które kształtują kontynent. Ta historia w dużej części jest jeszcze do napisania. Jest ona naszą terażniejszością i także naszą przyszłością. Jest ona naszą tożsamością. A Europa bardzo potrzebuje odkrycia na nowo swojego oblicza, aby się rozwijać, zgodnie z duchem swoich ojców założycieli, w pokoju i zgodzie, bo sama nie jest jeszcze wolna od konfliktów.

Drodzy eurodeputowani, nadeszła pora, aby wspólnie budować Europę, która nie obraca się wokół gospodarki, ale wokół świętości osoby ludzkiej, wartości niezbywalnych; Europę śmiało obejmującą swoją przeszłość i z ufnością spoglądającą na swoją przyszłość, aby w pełni i z nadzieją żyć swoją terażniejszością. Nadeszła chwila, aby porzucić ideę Europy przestraszonej i zamkniętej w sobie, aby rozbudzić i krzewić Europę uczestniczącą, niosącą wiedzę, sztukę, muzykę, wartości humanistyczne, a także wartości wiary. Europę kontemplującą niebo i dążącą do ideałów; Europę, która opiekuje się, broni i chroni człowieka; Europę podążającą po ziemi bezpiecznej i solidnej, będącą cennym punktem odniesienia dla całej ludzkości!

Dziękuję.

[1] JAN PAWEŁ II, *Przemówienie w Parlamencie Europejskim*, 11 października 1988, n.5.

[2] JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy*, 8 października 1988, 3.

[3] Por. BENEDYKT XVI, *Caritatis in veritate*, 7; Sobór Wat. II, *Konst. duszpast. Gaudium et spes*, 26.

[4] Por. *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, 37.

[5] Por. *Evangelii gaudium*, 55.

[6] BENEDYKT XVI, *Caritatis in veritate*, 71.

[7] *tamże*

[8] Por. *Evangelii gaudium*, 209.

[9] BENEDYKT XVI, *Przemówienie do członków korpusu dyplomatycznego*, 7 stycznia 2013.

[10] Por. *Evangelii gaudium*, 231.

[11] FRANCISZEK, *Audiencja ogólna*, 5 czerwca 2013.

[12] *Gaudium et spes*, 34.

[13] Por. *List do Diogeneta*, 6.